

Irena Kaczmarczyk

Motyl z Nagasaki

– poetyckie peregrynacje Waldemara Hładkiego

„Motyl z Nagasaki” jest czwartym zbiorem wierszy krakowskiego poety-podróżnika **Waldemara Hładkiego**. Tym razem autor oprowadza nas oszczędnym, esencjonalnym słowem po Japonii, Indochinach, Kanadzie, Alasce i Islandii. Ale też - nie ujmując im urody - po miejscach mu bliskich, a są to: Kraków (miejsce zamieszkania), Brodła (podkrakowska wieś, w której posiada „dom na trawie”), Rzeszów (miejsce urodzenia), Bydgoszcz (dedykacja dla Wiktora) czy Opole, gdzie poeta pewnej jesieni zgrabnie schwytał w sieć lirycznej wypowiedzi muzykę skrzypiec. Ale wracając do wierszy z dalekich podróży, których jest zdecydowanie więcej w zbiorze „Motyl z Nagasaki”. No cóż, nie jest to bynajmniej łatwa lektura, przystępny „poetycki przewodnik”, chociażby z uwagi na obce dla wielu czytelników nazwy miejscowe, toponimy, czy znajomość kultury odległych cywilizacji. Z pomocą tutaj zdąży sam poeta, uwielszczając pod każdym z wierszy dokładny opis miejsca oraz datę powstania utworu. Uzupełnia je znakomitymi fotografiami, na których utrwała zabytkowe obiekty architektoniczne, niezwykle pejzaże czy też mieszkańców zwiedzanego kraju, regionu. Takich zdjęć z pewnością nie znajdzie czytelnik w przewodniku Pascala, bo są to zatrzymane w kadrze wyselekcjonowane zabytki, schwyte na gorąco sceny z życia, ulotne zjawiska w przyrodzie, wychwycone - co należy podkreślić - okiem wytrawnego, wrażliwego obserwatora, reportera i globtrottera - poety Waldemara Hładkiego.

Potrafi autor „Motyla z Nagasaki” sugestywnie malować słowami zauważone w każdym wymiarze piękno, oprowadzając nas po świątyniach w Tokio: *Na równinie Kanto / gdzieś w dali / samotna pagoda / wyciąga szyję / w świątyni spokój Buddy / miska ryżu / koniec pragnienia / jeszcze nikt / nie słyszał o Edo / trudno szukać / wielkiego miasta / niedźwiedź osaczony / bambusową knieją / bezpiecznie wzdycha (wiersz „Samotna pagoda”),* po katedrach: *„Na wieży / katedry Notre-Dame / okna o stalowych ramach / patrzą na świat / betonowe mrowisko / pochłania przestrzeń / tylko zieleń / cesarskiego pałacu / uparta plama / nie daje się wycyścić / tam chmura / odslania świętą Fuji / ocean błyszczący / w imperium słońca / garbaty dzwonnik / stracił serce / dla ukochanej / milczy pusty dzwon (wiersz Katedra),* nie pomijając wyjątkowych posągów, z których najbardziej przyciąga uwagę ten zbiorowy, z wiersza *Dzieci z kamienia:*

*Przez bambusowy gaj
majaczy zatoka Sagami
dymią słodkie kadzidła
na wzgórzu
dziecięce figurki
z martwego kamienia
czekają w szeregu
na swego Godota
niema bogini*

*mądra hydra
powtarza święte sutry
przez bambusowy gaj
majaczy zatoka Sagami
rybacy jeszcze nie wrócili*

świątynia Hase-dera
Kamakura, 3 maja 2013

Ogromne wrażenie sprawia gigantyczny posąg z uniesioną ręką, spoczywający na potężnym kamiennym postumencie pośród drzew w Parku Pokoju, muzeum ofiar wybuchu bomby atomowej. Poeta zamyka jego symbolikę w krótkiej impresji: *Jeden raz to za mało / by oślepić blask / cesarskiego słońca / nawet boski wiatr / Kamikadze / opuścił niezwykniętych (wiersz Nagasaki).*

Kilka utworów w zbiorze poświęca Waldemar Hładki obiektom wpisanym na listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO, np: Wielką Wschodnią Świątynię w Nara, czy Zamek Białej Czapli w Himeji (Japonia).

To prawda, czytając wiersze podróżne krakowskiego poety z tomu „Motyl z Nagasaki”, należy dość często zadawać pytania wujkowi Google, ale przecież z pożyteczną dla czytelnika korzyścią, bo po pierwsze, nie każdy może wybrać się do Kioto czy na Alaskę, a odpowiedzi z Wikipedii poszerzą znacznie jego wiedzę geograficzną; poczuje przy tym smak i zapach egzotycznych, niedostępnych miejsc. A jeśli uważnie przeczyta każdy z utworów, dostrzeże w nich głębię duchowości mijanych kultur Wschodu i rzeczywistość rozmaitych cywilizacji. Można powiedzieć, iż Waldemar Hładki tworzy swoisty i rozpoznawalny *turystyczny przewodnik poetycki*, dołączając tym samym do plejady uznanych twórców, wymienić choćby nazwiska: Iwaszkiewicza, Przybosa, Gałczyńskiego czy Herberta, którzy podejmowali w swojej twórczości wątek podróży. Przy tym, tak konstruuje swoje wiersze, że praktycznie nie da się ich cytować we fragmentach. Stanowią zwartą, zamkniętą całość. Poetycką migawkę, opatrzoną dodatkowo profesjonalną fotografią, poprzedzającą każdy utwór.

Ale niepełną byłaby moja refleksja dotycząca tomu „Motyl z Nagasaki”, gdyby pominąć znakomite, pełne ciepła liryki, opiewające wartość powrotu do własnego domu, tego w Krakowie i zbudowanego „na trawie”. Poeta pisze w Brodłach:

*Mój dom z drzewa dobrego
wypełnia spokój
malowanych aniołów
zaprasza ciszę
na wyspę zielonego przylądka
bym je słuchał w milczeniu
stękając drewniane ściany
otulone chłodem
wieczornej rosy
kocur pomalowany nocą
wpadnie czasem*

*na chwilę nieproszony
sen zakrada się
nie wiem kiedy
sąsiedzi z lasu
zagadują przez płot
z łagodnym świtem
najpierw nieśmiało
potem przeciwierkują się
jakby zapomnieli
o dobrym wychowaniu
otwieram oczy z nadzieją*

(Dom na trawie)

Jakież to polskie, nasze i... ludzkie. Jakże bliskie to „przeciwierkiwanie” każdemu, kto zasmakował snu w wiejskiej chacie, sąsiadującej z lasem. Poeta-globtrotter ucieka do domowego azylu, ceni sobie jego błogostan, bo - o czym nie wspominałam wcześniej - jest profesorem medycyny, pełni wiele znaczących funkcji w życiu zawodowym i artystycznym. Ale, artyści i poeci wiedzą, iż natchnienie nie lubi czekać i nawet zmęczona dłoń chwyta za pióro, bez względu na porę dnia czy nocy, aby usidlić w strofę, uporczywą - kąsającą mózg - myśl. I w ten sposób właśnie u autora „Motyla z Nagasaki” rodzą się kolejne wiersze przywiezione z dalekich i bliskich podróży; podróży rozumianych w wielu aspektach. Nie jest to na pewno ostatni zbiór wierszy poświęconych peregrynacjom w odległe rejony naszego globu. Wracając jednak jeszcze do zielonego tomu „Motyl z Nagasaki” zauważymy, iż podobnie jak w poprzednim zbiorze: „W podróży” (2014), poeta z utęsknieniem zdąży do kraju, do krakowskiego domu; wraca też wspomnieniami do miejsca urodzenia, które jak pepowina zespala go z nim:

*Przylepiam obraz
do swego patrzenia
by nie zniknął za chwilą
zamienioną w odlatujące skrzydła
głosy te same
wspomnienia te same
historie w różnych miejscach
już nie wszystkie trwają
uśmiechy na twarzach
zniekształcone przemianami
czterdziestu cykli
błękitnej kuli
wokół jasności
szukam nieśmiało przeszłości
oddycham zapachem
tamtych jaśminów
w zapomnianym ogrodzie*

(Powrót do przeszłości)

I jeszcze chociażby słów kilka o edytorskiej urodzie książki. To wyjątkowo dopracowana publikacja, o wysmakowanej szacie graficznej; zawiera 34 wiersze i 25 znakomitych, kolorowych zdjęć, ilustrujących poszczególne przystanki poetyckie.

(Dokończenie na stronie 24)